

Mit Euromajdanu

19 stycznia 2014

Poniżej zamieszczamy fragment audycji radia Asheville FM z Karoliny Północnej z udziałem Denysa, działacza Autonomicznego Związku Pracowników. Wywiad traktuje o sytuacji politycznej na Ukrainie, faszyzacji, problemach ruchu anarchistycznego oraz wielu innych zagadnieniach dotyczących dawnego bloku wschodniego.

DENYS: Musicie rozróżnić dwa Euromajdany. Pierwszy, który miał miejsce 21 listopada był protestem ludzi wywodzących się z klasy średniej, którzy w większości chcieli podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Aczkolwiek teraz (dwa miesiące później), większość ludzi na ulicach koncentruje się na bardziej praktycznych kwestiach jak brutalność policji, która miała miejsce nocą 1 grudnia, generalnie nie są zadowoleni z rządu i prezydenta. Tak więc integracja europejska była przyczyną protestów, ale dziś jest sprawą drugorzędną.

Jeśli chodzi o protesty pro-rządowe, ludzi przywiezionych do Kijowa na weekend, to były one zdecydowanie nieuczciwym zagraniem. Wielu ludzi, którzy pracują dla rządu jak nauczyciele, lekarze itd., zostali zmuszeni przez zwierzchników aby to robić. Tak więc było to dla nich jak obowiązek. Nie nazwałbym tego prawdziwym protestem. Ale, istnieją ludzie popierający unię z Rosją, Białorusią i Kazachstanem, owszem istnieje taki postulat i kraj jest podzielony po połowie na ludzi, którzy chcą UE i Unii Celnej. Problemem jest fakt, że druga opcja nie jest za bardzo prezentowana w mediach, słabo w porównaniu do opcji pro-UE. Generalnie ci ludzie, nie mają też protestowania we krwi. Mieszkają w małych miastach i nie mają swojej reprezentacji medialnej tak jak mieszkańcy stolicy.

Także, zwolennicy Unii Celnej mają bardzo głupich liderów,

główna opcja polityczna, która organizowała protesty antyunijne stosowała propagandę jakoby UE miała sprowadzić na Ukrainę małżeństwa jednopłciowe i inne nie-tradycyjne elementy, które byłyby niemile widziane przez populację Ukrainy. Wymyślili nawet termin „Eurosodomia”, który ma brzmieć jak Sodomia i Gomora.

Drugim stronnictwem, które popiera Unię Celną jest Komunistyczna Partia Ukrainy, która przez wiele lat nie miała nic wspólnego z komunizmem, jej program można raczej opisać jako konserwatywny, typowy dla socjal-konserwatywnych partii. Gdybyście porównywali ich z Marie Le Pen, nie znalazłbyś wielu różnic między nimi.

ASHEVILLE FM RADIO: Czy istnieje w ich słowach i wizerunku jakieś odwoływanie się do czasów ZSRR i ponownego zjednoczenia z innymi krajami Europy Wschodniej?

– Oczywiście, spekulują o tym, ponieważ więzi między ludźmi są bardzo silne. Wiecie, wielu ludzi ma krewnych w Rosji, wspólną kulturę masową. Wiele ogląda rosyjską telewizję i tak jest w środkowych, wschodnich i południowych regionach.

Ludzie na południu lub w centrum kraju mają wiele wspólnego z Rosjanami jeśli chodzi o styl życia i nie czują się takimi samymi ludźmi jak Europejczycy z zachodu.

Ale w tym samym czasie, wielka część populacji ma krewnych żyjących w UE, zwłaszcza w Hiszpanii, Włoszech, Polsce, Czechach i Portugalii. W większości ci ludzie są z zachodniej Ukrainy, ale nie tylko.

– Patrząc na zwolenników i przeciwników UE, widzę różnice społeczne, jak wspominałeś ludzie o socjalnych czy liberalnych poglądach bardziej chylą się w stronę zachodu z postępowym prawem, legalnymi małżeństwami jednopłciowymi, a po prawej stronie mamy osoby bardziej konserwatywne. Jest to inny kościół prawosławny niż rosyjski, jestem pewny, że w zależności od tego gdzie jesteś w kraju prowadzisz inne

interesy ze wschodem i zachodem. Jednak można powiedzieć, że oba kierunki idą w stronę liberalnej gospodarki i osłabienia praw pracowniczych, czy jest to fałsz czy prawda?

– Po pierwsze, powiedziałaś o panującym socjalliberalizmie wśród zwolenników UE. Nie zgodziłbym się z tym. Jest takie złudzenie gdyż zwolennicy UE są przewodzeni przez wyedukowaną klasę średnią. Ale to ciągle jest starcie kulturowej prawicy z kulturową prawicą. Na przykład, regularnie ludzie na Euromajdanie się modlą publicznie wszyscy razem. Potem znowu odnoszą się do jedнопłciowych małżeństw. Większość ludzi, którzy się opowiadają za UE nigdy by ich nie zaakceptowała.

Jeśli chodzi o kwestie socjalne, to prawa pracownicze nie są częścią tego co się dzieje. Klasa pracująca, jako klasa nie bierze udziału w tych wydarzeniach. Pracownicy biorą w tym udział, ale nie są zorganizowani, nie partycypują więc jako tako. I mają ku temu powód, obie strony koncentrują się na kwestiach kulturowych, politycznych, które nie dotyczą potrzeb przeciętnego pracownika.

Protestujący, którzy wspierają UE, żyją w fałszywym wyobrażeniu Europy jako raju w którym wszystko jest w porządku, wszystko jest lepsze niż na Ukrainie i gdziekolwiek indziej. Nie ma sensu mówić im o protestach wewnątrz UE, o programach cięć. Nie słuchają i jedynie mówią „Ah, więc wolałbyś dołączyć do Rosji, czyż nie?”

Więc tak wygląda ten fałszywy wybór, jest przytłaczający i myślę, że to samo jest słyszane po drugiej stronie. Lewicowa perspektywa czy pracownicza w ogóle nie jest prezentowana podczas tych protestów.

– To musi być frustrująca sytuacja. Tak więc jako anarchista powinienes zgaduję powinienes mieć wielkie pole do popisu kiedy mówią „Musisz być za Rosją, skoro jesteś przeciw temu”, możesz powiedzieć „Tak się składa, że jest inna droga”. Czy zauważasz otwarte drzwi do takich dyskusji?

– Nie. Ludzie są zbyt podkreśnieni i nerwowi. Dziś i przez większość czasu w ostatnich tygodniach, możesz nawet znaleźć się w fizycznym niebezpieczeństwie jeśli coś takiego mówisz, ponieważ natychmiast możesz zostać uznany za prowokatora partii rządzącej. Miało miejsce kilka incydentów na Euromajdanie, których ofiarami padały osoby z różnych grup lewicowych właśnie dlatego, że próbowali mówić to co masz na myśli, byli dość silnie bici lub wypychani.

To dlatego, że zwykli ludzie czasem okazują zainteresowanie, ale problemem jest też ochrona demonstracji, która podlega pod organizatorów protestów, ale jest infiltrowana przez skrajną prawicę, która ma swoje do powiedzenia lewicy. Ci „ochroniarze” cieszą się zaufaniem zwykłych ludzi i jeśli jakiś neonazista powie „O mój boże, to komuniści, są jak prowokatorzy, myślę, że wspierają Janukowycza” nikt już nie będzie cię słuchał.

Ta histeria w której nie mamy za bardzo pola do agitacji może przeminąć za rok, kiedy okaże się w jakim stanie znajdują się finanse publiczne. Wtedy, może za parę miesięcy protesty przyjmą dyskurs ekonomiczny.

– Miejmy nadzieję. Możesz powiedzieć coś więcej na temat systemu politycznemu Ukrainy? Jakiego rodzaju partie i ich zwolennicy chcą UE, a jakie Unii Celnej z Rosją?

– Ukraiński parlament zdominowany jest przez dwie duże partie, które z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego są identyczne. Obie mogą zostać określone jako centro-prawicowo-populistyczne. Jedną jest rządząca Partia Regionu, z Janukowiczem jako liderem. Opozycją wobec niej jest blok trzech partii, które również są prawie takie same, różnica jest tylko, że używają języka ukraińskiego i opierają się na centrum i zachodzie Ukrainy. Partia Regionu jest rosyjskojęzyczna i opiera się o wschód.

To są partie, które zbierają 60% głosów. Jest też partia

„komunistyczna” o której mówiłem oraz tak zwana narodowo-demokratyczna opozycja – Svoboda, której nazwa jest tłumaczona jako „wolność”, ale tak naprawdę jest to partia skrajnie prawicowa, identyczna jak inne skrajnie prawicowe partie w Europie.

Większość partii politycznych, które opisałem popiera integrację z UE, podobnie jak większość biznesmenów wspierających Partię Regionu. W samej partii istniała opozycja wobec UE, ale była tłumiona. Do listopada wszystko wskazywało na to, że umowa zostanie podpisana ponieważ wszyscy byli nią zainteresowani.

Wszystko się nagle zmieniło, prawdopodobnie dlatego, że władze zwróciły uwagę na problemy finansowe, a głównym partnerem handlowym Ukrainy jest Rosja. A władze nie mogą pozwolić sobie na straty w budżecie. Do tej chwili prezydent i premier byli głównymi euroentuzjastami. Nagle stali się eurosceptykami.

– Czy plan restrukturyzacji Międzynarodowego Funduszu Walutowego był częścią wstąpienia Ukrainy do UE czy była to inna sprawa, która wyszła nagle?

– To dwie różne rzeczy, które zazębiają się ze sobą poprzez fakt, że władze potrzebują pieniędzy. Więc postanowili wywrzeć presję na UE żeby wynegocjować lepszy kredyt z Funduszu.

Fundusz domaga się od różnych krajów podobnych cen. Nakłada się to jednak z trudnymi problemami takimi jak wzrost cen i dewaluacja waluty. Rząd nie chciał tego robić ponieważ to byłoby politycznym samobójstwem. Zwłaszcza rok przed wyborami prezydenckimi.

– Z tego co rozumiem, Międzynarodowy Fundusz Walutowy domaga się wzrostu cen gazu w kraju, w którym jest zimno, tak?

– Tak.

– To nieuchronnie wiąże się z politycznym samobójstwem. Jestem

tego pewny.

– Główną siłą na scenie skrajnie prawej Ukrainy jest niezaprzeczalnie Svoboda, gdybym miał z czymś porównywać to porównałbym ich z innymi partiami Europy Wschodniej, na przykład z Jobbikiem na Węgrzech, który amerykańscy słuchacze mogą kojarzyć. Było głośno na świecie o tym jak dużo głosów zdobyli parę lat temu. Svoboda jest podobnym tworem, partią z projektem tzw., „narodowej konstytucji” w której znajdują się okropieństwa takie jak kara śmierci za „anty-ukraińskie” działania, to nie wymaga komentarza. Generalnie, wszystko skierowane przeciwko tej partii postrzegane jest przez nich jako „anty-ukraińskie”.

Obecnie na Euromajdanie nawiązują do politycznego strajku, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że z postulatami Svobody będzie to podchodziło pod akcję kryminalną.

– Na to czeka rząd. Jestem tego pewien.

– Tak. Paradoksalnie, oni stali się popularni wśród wyedukowanej liberalnej klasy średniej z większych miast, zwłaszcza Kijowa. Dziś Kijów głosuje na Svobodę, tak jak regiony zachodnie Ukrainy ponieważ stwierdzają: „Hmmm, nie znam ich programu. Nie czytałem nic o nich, ale wyglądają tak agresywnie, są fajnymi gośćmi i jestem pewien, że skręciliby karki tym skorumpowanym ludziom, którzy obecnie rządzą”.

To oczywiście przypomina historycznie inne sytuacje z Europy.

Nie chcę siać paniki, ale istnieje wiele podobieństw ponieważ klasa średnia nie widzi w tym niczego złego. I w pewnym sensie ma rację, ponieważ jeżeli skrajna prawica wygra wybory, ci ludzie nie będą mieli zbytnio utrudnionego życia. Główne problemy spadną na skrajną lewicę, później wszelkie partie i ruchy lewicowe i oczywiście mniejszości etniczne i osoby o innym kolorze skóry.

Ale zwykli ludzie niczego przez jakiś czas nie odczują. I to

jest spory problem.

Także interesujące jest w kwestii Svobody, że przeszli przez zmianę nazwy aby nazwa kojarzyła się z wolnością. Jest to dosyć modne w Europie od lat 2004-05, wcześniej nazywali się Socjal-Nacjonalistyczną Partią Ukrainy.

– Możesz coś powiedzieć na temat UNA-UNSO?

– Nie są obecnie zbyt wpływowi. Zwykli być silnym ugrupowaniem w latach 1990., kiedy mieli swoją własną bojówkę paramilitarną, która brała udział w walkach na Kaukazie, tak byli przerażający. Ale dziś jest to raczej klub nazioli nielubiących Svobody.

– Czytałem stronę Dimitrowa Kuczynskiego, ten facet jest szalony. Są tam nawet odwołania do narodowego anarchizmu.

– Jesteś obeznany z tym czymś?

– Tak, jest paru idiotów twierdzących, że nimi są w USA. W San Francisco, Nowym Jorku, Chicago. Jest dużo tego typu tworów na Ukrainie?

– Tak, tak się składa, że tak. Ponieważ niestety popularnym trendem jest łączenie lewicowości poprzez adoptowanie antykapitalizmu. Anarchistyczna pozycja jest na topie, daje mnóstwo korzyści, ale ludzie mieszają to ze sprawami narodowymi co wydaje się fajne dla młodych, zwykle nastolatków, którzy nie widzą w tym sprzeczności. I jest to zwłaszcza śmieszne na Ukrainie gdyż funkcjonuje wielki mit Machno.

Jest obecnie integralną częścią narodowej mitologii, obstawiany jako nacjonalista ponieważ walczył z bolszewikami, więc musiał być za Ukrainą, niepodległą Ukrainą i za silną rolą narodu itd. Jest to totalna bzdura, ale ta mitologia jest bardzo popularna i dodawana do popularnych syntez prawicowo-lewicowych jak terceryzm, który odnosi się do tradycji

włoskiego faszyzmu.

– Tak, tego samego frazesu o trzeciej pozycji używają w USA. Występuje też wiele lokalnych nacjonalizmów i kultów bioekologii. Wchodzenie w ruch zielnego anarchizmu i próby infiltrowania reszty ruchu zanim ludzie dowiedzą się z kim mają do czynienia.

– Rozumiem to, ale na Ukrainie, nie licząc elementów New Age, są oni zafascynowane faszyzmem tradycyjnym takim w wydaniu Mussoliniego na przykład. Starają się nawet to łączyć z anarchizmem.

Może znasz sytuację rozłamów w ruchu anarchistycznym w Rosji ostatnimi czasy?

– Nie.

– Tak więc, jest wielki rozłam, który jest odzwierciedlony również na Ukrainie. To rozłam między anarchistami, którzy wspierają prawa mniejszości, feministki, a tzw. macho-anarchistami, którzy nie lubią tych „feministycznych bzdur”, mówią „Jesteśmy spoko facetami, uprawiamy sport i jesteśmy porządnymi anarchistami, nie chcemy mieć nic wspólnego z tymi pizdami.”

Niestety manarchizm staje się również ostatnio popularny.

– Używacie słowa „manarchizm” na Ukrainie?

– Ach, wiemy, że to słowo pochodzi z USA, ale z braku lepszego słowa, tak.

– To wielkie zaskoczenie słyszeć to, mam na myśli to, że dobrze mówisz po angielsku i używasz kolokwializmów i sformułowań subkulturowych. Wygląda na to, że trendem jest możliwość tego co się stanie wokół, że ludzie powiedzą „Och, powinniśmy zrobić akcję, ale te idee można wcielać po rewolucji, możemy poczekać i pogadać o rasie, seksizmie” i wielu ludzi 10 lat popadło w to, zwłaszcza związanych z ruchem

insurekcyjnym i oni właśnie zostali nazwani manarchistami, powstało wiele śmiesznych filmików na ich temat i dlatego nie chcą nimi być już.

– Różnica jest taka, że nie macie tak rozwijających się faszystów czyż nie?

– Nie, w sensie, mamy dużo grup skrajnej prawicy w USA, z których część jest para-militarna, mamy też Ku Klux Klan, nie są one już duże, ale są dość bogate neonazistowskie nurty, ale większość z nich to polityczne planktony, których nikt w mainstreamie nie słucha, chociaż są w USA popularne poglądy anty-imigranckie i naziści wysyłają grupy zbrojne na granicę z Meksykiem żeby łapać imigrantów. Jednak konsolidacja rasistowskich i faszystowskich elementów, nawet tych radykalnych nie jest niczym wielkim, chociaż ludzie często uważają na tej postawie USA za kraj faszystowski, nie jest to zdecydowanie nic podobnego do Włoch Mussoliniego, a już na pewno nie III Rzesza.

– Mamy dodatkową presję ze strony prawicy ponieważ ludzie mają skłonność do mylenia się, wszystko co jest „przeciw” jest dla nich fajne, są jak ludzie, którzy myślą „Jestem zbyt leniwy by czytać więc powinienem iść na ulicę, albo na siłownię”, jest taki żart o kijowskich manarchistach, którzy przedwcześniej mieli nawoływać do jedności wśród kijowskiej lewicy w kategorii „Powinniśmy być zjednoczeni i zrobić coś prospołecznego by wznieść jakieś socjalne postulaty”, ale to nawoływanie miało jedno „ale”, stwierdzili, że z flagą czarno-fioletową zostaną uznani za prowokatorów i wszystko będzie przeciwko nim.

– A czarno-fioletowy to barwy anarchofeminizmu?

– Tak, właśnie.

– Wracając do protestów na Majdanie, zaczęły się 21 listopada z dwoma tysiącami ludzi, to jest plac niepodległości tak?

– Tak.

– A słowo Majdan oznacza plac?

– Tak.

– A czy możesz opowiedzieć trochę o Pomarańczowej Rewolucji i dokonać porównania między tymi protestami pod względem skali, profilu?

– Najważniejszą rzeczą w przypadku Pomarańczowej Rewolucji było skoncentrowanie się wokół osoby. Wszyscy krzyczeli „Juszczenko”, nazwisko kandydata w wyborach prezydenckich, w tamtym czasie cała lewica krytykowała Pomarańczową Rewolucję, ponieważ nie zwracała uwagi na życiowe problemy, ludzie tylko krzyczeli „Juszczenko” i uznawali go za Mesjasza, który wszystko uporządkuje.

Teraz nie mając nawet tego, nie zwracają uwagi ani na chleb ani na masło. Wielkie masy ludzi mają po prostu iluzję i bajkę o Europie do której chcą dołączyć. Nikt nie zastanawia się nawet nad treścią umowy stowarzyszeniowej.

Teraz mobilizacja jest według mnie większa niż w 2004, opozycja ma w ręku silne zaplecze, ale problem jest taki, że nie wie jak go użyć.

Możemy czytać w wywiadach z politykami, którzy brali udział w Pomarańczowej Rewolucji o tym jak politycy sterowali tłumem. Na przykład, jeden z polityków powiedział „Wiesz dlaczego, wtedy Majdan był cały pomarańczowy, a teraz jest pełen różnych flag? Tylko dlatego, że codziennie w 2004 roku przywoziliśmy 300 świeżych pomarańczowych flag”.

Kontrolowali tłum, dawali ludziom flagi i działali efektywniej niż teraz. Dziś opozycja parlamentarna jedynie odpowiadała na spontaniczne demonstracje, nie wzywali do nich i nie wiedzieli co robić przez pierwsze dni. W tej sytuacji najlepiej przygotowana była Svoboda. Która jest jedyną partią, która ma

swoje kierownictwo na miejscu i aktyw, który może działać. Tak więc skorzystali najbardziej co widzimy.

– Jak przedstawiają to media i jaka jest struktura mediów? Jaki mają wpływ na wydarzenia?

– To jest ciekawe, bo w 2004 wszystkie media były cenzurowane więc ludzie oglądali kanał 5, jedyny, który pokazywał co się działo ponieważ jego właściciel, Petro Poroszenko był politykiem opozycji. Dziś nie jest lepiej dla opozycji to jednak media przywiązują dużą wagę do tego co się dzieje. Kiedy policja krwawo łamała te protesty, wszystkie główne kanały należące do oligarchów pokazywały to nawet na żywo.

To pokazuje, że obecnie właściciele mediów nie są zadowoleni z obecnej prezydentury i to jest ważna wiadomość dla większości Ukraińców. Ponieważ istnieje powszechne przekonanie, że oligarchowie popierają obecnego prezydenta, ale jak widzimy większość biznesowych doradców jest zirytowana tym co robią media, które należą do kogo należą.

– Powiedz coś o organizacji do której należysz.

– Została założona dwa lata temu, nie jest zbyt duża. Ale powiedziałbym, że dość dobra jakościowo, działamy w dwóch miejscach: w Kijowie i Charkowie, będącym drugim co do wielkości miastem Ukrainy.

Mamy 20-25 członków w Kijowie i może 15 w Charkowie.

Nie są to jakieś astronomiczne liczby, ale jesteśmy więksi niż byliśmy gdy powstawaliśmy i myślę, że rośniemy. Widzimy się nie jako grupa propagandowa, a związek klasowy.

Podążamy ścieżką rewolucyjnego syndykalizmu, chociaż ostatnio nasza grupa staje się bardziej anarchistyczna. Wcześniej mieliśmy kilku trockistów i marksistów, ale teraz większość z nich jest już anarchistami.

Niestety nadal nie mamy zorganizowanej grupy w miejscu pracy,

ponieważ wedle przepisów, trzeba mieć po 3 osoby w każdym miejscu pracy. Mamy ludzi z różnych obszarów, którzy często pracują na czarno albo sezonowo jako robotnicy budowlani.

To jest obecnie problem więc funkcjonujemy bardziej jako grupa propagandowa, chociaż chcemy być związkiem jak IWW, to jest model do jakiego dążymy.

– Dla wielu słuchaczy, którzy nie są zapoznani z anarchosyndykalizmem, mógłbyś wskazać różnice między nim, a rewolucyjnym syndykalizmem?

– Syndykalizm to metoda, negacja partii i polityki parlamentarnej, instrument osiągania postulatów politycznych. Główny akcent położony jest na akcję bezpośrednią jak strajk, demonstracja, okupacja itd. Założeniem syndykalizmu jako takiego jest strategia połączenia walki politycznej z ekonomiczną, której narzędziem jest związek zawodowy.

Tak więc w przeciwieństwie do ruchu związkowego albo laburyzmu w Wielkiej Brytanii, syndykalizm ma za zadanie wywierać presję na politykach, walczyć na przykład przeciw wysokim cenom z założeniem, że walczy się również o komunizm celem obalenia kapitalizmu. W teorii syndykalizmu nazywa się to „rewolucyjną gimnastyką”.

– Nie słyszałem nigdy wcześniej tego sformułowania.

– Jest to codzienna walka o postulaty zbieżne z reformistycznymi, ale poprawiające los klasy pracującej. Po tych walkach, kiedy klasa będzie lepiej zorganizowana przyjdzie czas na coś więcej.

Podczas demonstracji klasa pracująca konsoliduje się i ćwiczy formę na radykalniejsze walki jakie przyjdą.

Rewolucyjny syndykalizm jednoczy każdą tendencję lewicy antykapitalistycznej podczas gdy anarchosyndykalizm akceptuje w swojej organizacji tylko członków podzielających

anarchistyczne poglądy. Osobiście nie uważam, żeby anarchosyndykalizm był sprzeczny z innymi formami anarchizmu społecznego.

Anarchosyntezyzm jest szkołą w której łączy się anarchokomunizm jako ideę i anarchosyndykalizm jako metodę urzeczywistnienia go, a anarchoindywidualizm jako bazę na podstawie której ewaluuje się akcje.

– Krytyka jaka może wypłynąć od ludzi jest taka, że poprawianie warunków pracy i zmniejszanie represyjności państwa i inne tego typu reformistyczne działania są jedynie naprawianiem systemu, a nie dążeniem do jego obalenia. Słyszysz czasem taką krytykę?

– Odpowiadamy, że nie powinniśmy stawiać nierealnych żądań. Obecnie postulujemy np. obniżenie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 50 lat, przedłużenie urlopów i skrócenie tygodnia pracy do 35 godzin. Artykułujemy te postulaty w obliczu groźby podwyższenia wieku emerytalnego i zwiększenia godzin pracy. Nie brzmi to na tyle utopijnie żeby ludzie tego nie popierali. Pomaga nam to w takim sensie, że jak władza chce coś zrobić, opozycja to krytykuje, ale nie w taki sposób jak my.

Innym przykładem, jest nasza kampania na rzecz bezpłatnego transportu w Kijowie. Była to odpowiedź na kroki władz w stronę podwyższenia cen biletów o 50%. Nikt nie chce w tej sprawie protestować. Lewicowe grupy mówią, że są przeciw, ale nie uważają, że trzeba coś robić.

Myślę, że nasza taktyka daje większe rezultaty jeżeli jesteśmy ofensywni zamiast defensywni. Żądamy bezpłatnego transportu i wykazujemy, że w budżecie są pieniądze na to. Oczywiście w świecie realnej polityki jest to nierealistyczne, ale stwarza przestrzeń na działania rewolucyjne i kroki w stronę reform jednocześnie.

– Twoje wytłumaczenie przypomina mi postulat 4-godzinnego dnia pracy IWW, na rzecz którego kampanię planują od dawna. Ludzie

mówili: „To jest zupełnie nierealne, to się nie zdarzy.” A potem planowane były sposoby na wyjaśnienie, że to może działać, że zysk będzie bardziej rozpowszechniony i pojawiało się pytanie, co jest nie tak z tym systemem, że każe się nam pracować tak dużo. Jak słuchacze spoza Ukrainy mogą wspierać Autonomiczny Związek Pracowników i ludzie walczących przeciwko UE, rządowi ukraińskiemu i rosyjskim wpływom?

– Myślę, że najbardziej użyteczne dla nas byłoby to co wy robicie teraz – spróbować obalić mity na temat obecnej sytuacji, gdyż z tego co rozumiem, większość anarchistów na zachodzie jest super optymistyczna jeśli chodzi o protesty, które widzą, uznają że jest to dobra droga do UE, którą powinniśmy kroczyć. Ale tak jak próbowałem wyjaśnić, sytuacja nie jest prosta, więc po pierwsze myślę, że każdy powinien się nauczyć w kwestii wszystkich walk jakie mają miejsce na świecie. To jest to co próbuję robić i oczywiście nie jest to oryginalna odpowiedź, ale solidarność międzynarodowa może pomóc. Wiemy z naszego doświadczenia, że jak inne grupy na świecie organizują protesty solidarnościowe z greckimi lub polskimi towarzyszami itd., to naprawdę przynosi efekt, buduje się dzięki temu sieć międzynarodowej współpracy. Istnieje coś takiego jak czarno-czerwona koordynacja, myślę, że to tylko wiąże zachodnio-europejskie ruchy wolnościowe, ale nadal jest potencjalnie użyteczne i myślę, że nasz związek do nich dołączy przy okazji.

Dobrze byłoby po prostu zacząć się ze sobą kontaktować i widywać.

– Ty, osobiście właśnie wracasz z protestu. Możesz powiedzieć o co w nim chodziło?

– Dwa lata temu w 2011 roku na kilku polach naftowych w Kazachstanie wybuchł strajk. Pierwszymi żądaniami były początkowo wyższe pensje i lepsze warunki pracy. Ale po tym jak zostali totalnie zignorowani przez rząd i pracodawcę, zostali zradyzalizowani przez lokalnych trockistów i zaczęli

organizować krajową sieć bojowych kolektywów żądając nacjonalizacji całego przemysłu naftowego i kontroli robotniczej, głosząc też kilka postulatów politycznych. Tak czy inaczej byli ignorowani do sierpnia, kiedy strajk trwał już pół roku władza zaczęła ich represjonować. Najpierw pobito paru aktywistów, potem wsadzono za kraty, kobietę, która im w kwestiach prawnych doradzała, ale nadal okupowali plac w Zhanaozen, które jest małym robotniczym miasteczkiem na zachodzie Kazachstanu. 16 grudnia miały miejsce wielkie obchody kazaskiego dnia niepodległości. I dokładnie tego dnia strajkujący zostali zaatakowani przez grupę bandytów, oczywiście finansowanych przez gubernatora, którzy otworzyli ogień do tłumu. Zginęło 17 osób, kilkadziesiąt zostało rannych. To jest świetny przykład jedności państwa i kapitału. Gdyby anarchiści chcieli dyskutować zagadnienie wzajemnej pomocy państwa i kapitalistów, nie ma w historii lepszego przykładu niż ten.

Zwłaszcza, że miało to miejsce w święto państwowe. Dzień niepodległości.

Potem, władze zaczęły zamykać nawet liberalne media i represjonować nawet establishmentową, burżuazyjną opozycję.

Ta masakra była dla reżymu krokiem w stronę stania się czymś brutalniejszym niż był do tej pory. Również w sferze praw pracowniczych. Chcą zdelegalizować wszystkie niezależne związki zawodowe, tak więc jeśli masz komisję w zakładzie, musi ona podlegać Narodowej Federacji Związków Zawodowych podlegającą rządowi, relikw czasy sowieckie. Jeśli nie masz związków z tą federacją, twój związek jest nielegalny.

Innym „wspaniałym” pomysłem jest podniesienie kobietom wieku emerytalnego do 63 lat i wprowadzenie górnego pułapu wynagrodzeń, ale nie głównym menadżerom, ale pracownikom sektora naftowego i gazowego, których zarobki są relatywnie wyższe niż pracowników innych sektorów.

A najzabawniejszą rzeczą jest to, co nie obchodzi nikogo na zachodzie i nie przeszkadza żadnej kapitalistycznej demokracji. Państwo Kazachstan jest właścicielem firm, które są notowane na zachodnich giełdach i nieźle sobie na nich radzą. To kolejny dowód na to, że nie ma różnicy między zachodnim rynkowym kapitalizmem, a tym z dawnego „drugiego świata”. A to często próbują nam wmówić liberalni eksperci na Ukrainie, mówią coś w stylu „Mamy dziki kapitalizm na Ukrainie, ale na zachodzie mamy do czynienia z zachodnim rajem, prawdziwym ludzkim kapitalizmem.”

Jak sami widzimy, jest to system ogólnoświatowy.

Tłumaczenie: wiatrak

Źródło oryginalne: [Revolution News!](#)

Źródło polskie: [CIA](#)